

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za wiersz drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
(drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Paryżu nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko małe agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są zwracane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Na miesiące **sierpień** i **wrzesień**
otwieramy osobną prenumeratę, którą obowią-
zane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy
pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiej-
scowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscowych
2 marki 50 fenigów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 lipca.

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy główniejsze u-
stępować przedłożonej parlamentowi angielskiemu księgi
błkitnej, zawierającej wyłącznie dokumenta o o-
krucieństwach rosyjskich w Turcyi, od-
tężyć do następnych numerów. Tutaj zaznaczamy jeno,
że publikacya ta, podnosząca straszną przeciw Rosyi
skarżę i upominającą przed okropnymi następstwami,
jakie może wydać krwawy ten zasiew, zrobiła w całej
Europie a głównie w Anglii niesłychane wrażenie. Każdy
wiersz w księdze błkitnej jest oskarżeniem; karty jej
prześiadają samymi okrucieństwami i zbrodniami spełnio-
nymi pod opieką i ku sromocie prawosławia. Konsulo-
wie angielscy w Turcyi donoszą o najsromotniejszych
okrucieństwach dokonywanych przez wojska rosyjskie. —
Sam sultan zawiadamia osobiście ambasadora angielskiego
Layarda, iż ma na to niezbitę dowody, że Rosyane
postanowili wygładzić do nogi ludność mahometańską.
Layard z swęj strony dodaje, iż agenci rosyjscy objężdżają
Bułgary i podlegając ludność chrześcijańską do mordowa-
nia muzułman. — Wojna, jaką obecnie prowadzi Rosya,
to nie wojna, jak ją pojmują państwa i narody cy-
wilizowane, lecz jedno pasmo mordów i rzezi.

„To nie wojna — powiada w jednym miejscu —
lecz najzupełniejsze rozbicie, hańbienie honoru wojs-
kowego. Tu na każdym kroku uderza nas zuchwałe
pogwałcenie najkardynialniejszych zasad prawa między-
narodowego; to mord tęp sromotniejszy nad wszystkie
inne morderstwa, iż dopuszczają się go bez obawy kary ci
właśnie, których państwo własną wyposażono bronią, któ-
rych wysłało dla obrony praw i ludzkości.“

Skutkiem inicjatywy cara rosyjskiego zwołano przed
kilku laty kongres do Brukseli, który miał rozszerzyć i
kodyfikować dotyczące wojny przepisy międzynarodowe.
Z rozpoczęciem dzisiejszej wojny uważali najznakomitsi
prawnicy europejscy za potrzebne przypomnieć stronom wo-
jującym przepisy prawa międzynarodowego. Przypomnie-
nie to widocznie nie skutkowało, dzisiaj bowiem wojska
rosyjskie depczą pod bokiem cara największe przepisy
międzynarodowe a Anglia czuje się powołaną do okazania
światu armii carskiej w prawdziwym jej świetle. — Krok
ten, mówiąc nawiąsem, dowodzi aż nadto dobitnie, ja-
kiem Anglia ożywiona jest w obec Rosyi usposobieniem.
W depeszy lorda Derby do lorda Loftusa, ambasadora
na dworze petersburskim, wyrażono obawę, by muzuł-
manie rozdrażnieni i przywiezieni do rozpacz postępo-
waniem Rosyi nie rozpoczęli mścić się strasznie na
chrześcianach. Sultan oświadcza w rozmowie swęj z
Layardem, iż nie na jego głowę spadnie odpowiedzial-
ność, gdyby muzułmanie krwawych chwycili się w obec
chrześcian represali. Tak tedy postawiono w perspek-
tywie skutkiem okrucieństw rosyjskich rzeź chrześcian
a tym, co przepowiada wojnę eksterminacyjną, jest sam
sultan. — Layard podnosi dalej, że Turcy nie dopuszczali
się w Dobruży okrucieństw, i przypomina, że wojnę re-
ligijną proklamował car i tylko car. Rząd angielski

ogłaszając księgę błkitną stanął otwarcie po stronie
Turcyi i dał wyraźnie do poznania, że dla położenia ta-
my rzezi na Wschodzie konieczną jest interwencya.

Równocześnie z ogłoszeniem tej księgi pierwsza wy-
syłka wojsk angielskich celem „wzmocnienia garnizonów
twierdz angielskich na morzu Śródziemnym“, chociaż
tym twierdzom w Gibraltarze i na Malcie wojna tocząca
się nad Dunajem zagrażać nie może, — jest nareszcie
faktem spełnionym. Pierwszy transport, złożony z 40
oficerów i 1481 szeregowych, odpiął wczoraj z Port-
mouth. Drugim wypadkiem w dziedzinie polityki angi-
elskiej jest rozkaz dany flocie stojącej w zatoce Bezik, a-
żeby się przygotowała do niedalekiej wyprawy na zaje-
cie półwyspu Gallipoli. Donosi o tem Times w depe-
szy datowanej z Malty, zatem z dobrego źródła, w Mal-
cie bowiem skoncentrowany jest główny zarząd floty an-
gielskiej morza Śródziemnego. Po kilku dniach wahania
się i niepewności Times wysłuchał głosu handlarzy
City i sprzymierzył się w pewnym względzie z dzien-
nikami wigowskimi w przysługaniu najnowszemu rozpo-
rządzeniu rządu. Times równie jak te dzienniki nie
pochwala zamiaru zajęcia Gallipoli. Podług niego wy-
słanie wojsk angielskich do jakiegokolwiek posiadłości tu-
reckiej byłoby krokiem nadzwyczaj ważnym, mogącym
się usprawiedliwić jedynie nieprzewidywaną konieczno-
ścią. „Niech to sobie układają, jak się im podoba, Turcy
w tym kroku zawsze upatrywać będą dowód, że Anglia
koniec końców stanie po ich stronie a ztąd mieć będą
pobudkę do nieustawania w walce nawet po stracie wszel-
kich widoków zwycięstwa. Nie potrzeba też zapominać,
że mocarstwo neutralne, wysadzając swe wojska w pobli-
żu teatru wielkich bitew, zajmuje stanowisko niebezpie-
czne.“ Żeby jednak i w tych przysługach zostawić sobie
furtkę do odwrotu w razie koniecznej potrzeby, Times
temi słowy zamyka swe uwagi: „Spodziewamy się, iż
rząd ma możność dowiedzenia, że wyprawa, którą nakazał,
jest konieczna. Kamień z serca spadłby krajowi, gdyby
lord kanclerz mógł dać w izbie gmin zapewnienie, iż
nie ma konieczności posyłania wojsk dalej — jak do
Malty.“

Midhad pasza bawi ciągle jeszcze w Wiedniu;
o terminie wyjazdu jego z stolicy austriackiej nie
słychać. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że przed-
sięwzięty podróz do Wiednia na wyraźne życzenie sul-
tana, że bezustannie znosi się z pałacem sułtań-
skim, że jednakże powołanie jego do Carogro-
du nie jest jeszcze faktem dokonanym. Ostat-
nią wiadomość potwierdza także Neue fr. Presse,
zostająca w ciągłych relacjach z ambasadą turecką.
Dzisiaj telegrafują, że wczoraj konferował z Midhadem
hr. Andrassy. Midhad złożył ministrowi spraw zagrani-
cznych wizytę a ten rewizytował go bezzwłocznie. Na-
stępnie konferował ekskwyer przez półgodzinę z
ambasadorem tureckim Aleko paszą, który ma być
dla Midhada, jak w ogóle cały świat dyplomatyczny w
Wiedniu z wielką rewerencyą. Wszystko to wskazuje,
że Midhad nie bawi w Wiedniu jako banita, lecz jako
maż zaufania padyszacha i że powołanie go na stano-
wisko w. wezyra jest jeno kwestyą czasu.

Z europejskiego teatru wojennego odbieramy depesze
dające niejaki objaśnienie o bitwie stoczonej pod Ka-
r a b u n a r e m. Pokazuje się z nich, że bitwa ta stoczoną
została między korpusem generała Hurko a przednią
strażą Suleimana paszy, złożoną z 15 batalionów i 2
baterii. Ze strony rosyjskiej zawiadomiono, że skutkiem
kłęski pod Plewną mają być tymczasowo zaniechane dal-
sze wysiłki wojsk za Bałkan, bitwa bowiem pod Plewną
wykazała, że nieco energiczniejsza ofensywa Osmana pa-
szy lub też załóg skoncentrowanych w czworobu forte-
cznym mogłaby łatwo zagrozić linii komunikacyjnej z

Dunajem. Wychodząc z tego stanowiska, postanowiła
główna kwatery, która skutkiem zwycięstwa Osmana pa-
szy cofnęła się z Tirnowy do Bieli, pozostawić obronę
Dunaju, począwszy od Nikopolu aż do Sistowy, Rumu-
nom, z którymi do niedawna wyrzekali się Rosyane
wszelkiej kooperacyi. Wedle powyższego zdawałoby
się, że w głównej kwaterze odstąpiono, przynajmniej
chwilowo, od zamiaru posunięcia się na Adrianopol i
Filipopol i zdecydowano się ograniczyć jedynie na bu-
rzeniu wszelkiej komunikacyi kolejowej między Filipopo-
lem, Jamboli i Adrianopolem. Skutkiem tego też miały
w dniach ostatnich miejsce drobne utarczki w okolicy
Eski-Sagra i Jeni-Sagra, tudzież pod Karabunarem i
Kermenlii.

Wedle Presse pobity pod Karabunarem Suleiman
pasza po nadejściu 20,000 posiłków znowu gotów do roz-
poczęcia przeciw Rosyanom kroków zaczepnych, podczas
gdy ostatni potąd nie zamierzają wystąpić w Rumeli
z stanowiska obronnego, aż uda się wojskom rosyjskim
w Bułgaryi wzmocnić skutkiem stanowczej wygranej
swoje pozycye i wysłać znaczniejsze kolumny przez Bał-
kan do Rumeli. Tymczasem pojedyncze oddziały kor-
pusu Radeckiego mają przeciągać wszędy i wzdłuż do-
liny Bałkanu i organizować powstanie.

Telegram z Bukaresztu do Polit. Corr. donosi
pod dnem 25 bm., że prezes rumuńskiego gabinetu Bra-
tiano udał się do Nikopolis celem układania się z ca-
rem rosyjskim względem przeprowadzenia wojsk rumuńskich
przez Dunaj. Bratiano powrócił już do głównej kwat-
tery rumuńskiej w Tojanie i uzyskał tyle, iż nie już nie
stoi na przeszkodzie przeprowie całej armii rumuńskiej.
Skutkiem tego gros armii też przeprowi się po zbudowa-
niu mostów na Dunaju i zajmie pozycye nikopoliskie.
Minister spraw zagranicznych Cogolniceanu uda się
wkrótce do Tajany a ztąd do Wiednia.

Ostrzeliwania Niksiczu przez Czarnogórców trwa
nieprzerwanie. Wukoticz zburzył znowu dwa blokhausy.
Wiele domów w Niksiczu zostało spalonych.

Z Białogrodu zaprzeczają pogłosce o zmobilizowaniu
w Serbii dwóch korpusów i dodają, że skuczyna upo-
ważnia jedynie ministra wojny do wzmocnienia dotych-
czasowej straży nadgranicznej. Do Pol. Corr. tele-
grafują z Białogrodu, że tamtejszy konsul angielski u-
da się dnia 27. bm. w misyi nadzwyczajnej swojego
rządu do Kragujewacu, gdzie obecnie znajduje się ksią-
żę i rząd serbski.

W ostatniej chwili odbieramy z pola walki nastę-
pujące depesze:

Wiedeń, 30 lipca. Telegram z Szumli do N. W.
Tagbl. donosi: W czasie potyczki stoczonej dnia 26
bm. pod Turlakiem w pobliżu Rasgradu, w której poległ
Aziz pasza, został ciężko rannym także drugi pasza.

Carogrod, 29 lipca. Donoszą tutaj, że Sylstrya
stawia opór Rosyanom — Maszerująca w kierunku
Warny kolumna została zatrzymana w Bazardziku. —
W Rasgradzie mieli Rosyane znaczne poniesione straty;
Turcy stracili 100 w zabitych i 200 w rannych.

Bukareszt, 30 lipca. Czwartha dywizya armii
rumuńskiej pod jen. Manu przeprowiła się przez Dunaj
i zajęła Nikopolis, gdzie powiewa już chorągiew piętego
pułku.

Wiadomości urzędowe.

Inspektor budowy i ruchu kolejowego Grossmann prze-
niesiony został z Żegania do Wrocławia.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Pila, 29 lipca.

(Język polski w kościele.)

(T.a.) Po długiej przerwie, bo od wielkiego pią-
tku usłyszeliśmy znów dziś język polski w kościele. —
Odpust św. Anny i post wielki — to też najurozeczysze
dni dla Polaków tu zamieszkanych. Podczas gdy prze-
cież w wielki post co drugą niedzielę popołudniowe na-
bożeństwo w polskim odbywa się języku, a w wielki pią-
tek proboszcz miejscowy polskie miwa kazanie, w od-
pust św. Anny tego roku jak i w dwóch poprzednich
latach już z kazalnicy polskiego słowa nie słyszeliśmy.
I gdyby nie Towarzystwo przemysłowe, nie byłibyśmy
wiedzieli, iż to polski odpust z dawniejszych czasów.
Członkowie rzeczzonego Towarzystwa wypielali prześli-
czną mszę czterogłosową, za co im cała parafia bez róż-
nicy narodowości wdzięczną być winna, bo przez cały
rok w kościele tutejszym katolickim nie usłyszysz innego
nad trzyszący się głos organisty. Po niesporach zaś za-
spiewano po polsku Litanią o św. Annie.

Niejednemu blach rzecz wydawać się to będzie, nie
mając może tyle znaczenia, aby publicznie o drobności
takiej wspominać. Dla nas jednakże rzecz to wielkiej
wagi. Bo w okolicy naszej drżymie spokojnie duch
przyniecony i zgębniony, strudzony ustawicznie parciem
obcego żywiołu, ale w nim ukryta jeszcze iskra miłości
wspólnej macierzy i tylko podniety trzeba, by ogień ten
miłości się rozżarzył. Dla tego, by wznieść serce do
Boga, by „nastroić“ struny jego dzwicznie, narodowej
potrzeba nam mowy, a słowa takie wzbudzą w nas życie,
pokrzepią siły i podniosą umysł.

Położenie nasze jest nader smutne i opłakane a
serce się ścisła na to, że nie ma nikogo, koby nas
wespierać zechciał, zewsząd opuszczeni sierotami jesteśmy.
Najwięcej zaś żalu do okolicznych kapłanów mamy, bo
choćby uznania godne ich prace w własnych parafiach,
to po za takowe zwłaszcza w okolicy opuszczone, trudno
im bardzo nauki wynieść ziarno, bo z wielkim to mazo-
tem a nawet z przykrością połączone, ale za to owoc
obfity choć nie dorazny. Dla tego i dziś w odpust św.
Anny bez kazania polskiego zostaliśmy, a tęp samem
wyrażona nam została krzywda, jaką pojmie tylko ten,
kto z stólkami miejscoweni obeznany dokładnie.

Mamy jednakże nadzieję, iż bracia nasi baczej-
nie na nas oko mieć będą i słowem i czynem wesprą, za
co im niesłychanie wdzięcznymi będziemy.

Berlin, 28 lipca.

(Profesor Treitschke o rozbiorze Polski.)

(k.) Z jakiego stanowiska historycy niemieccy a
mianowicie profesorowie uniwersytetów, zapatrują się na
dzieje, tego niestety już nieraz mieliśmy sposobność do-
świadczyć. Z małej wyjątkami należą do stronnictwa
narodowo-liberalnego, a więc są bezwzględni zwolen-
nikami rządu, bezwzględni cesarzystami, bałwochwal-
kami siły i powodzenia. Między nimi odznacza się prof.
v. Treitschke charakterem specyficznym pruskim i czę-
sto sam to powtarza, że jest przedewszystkiem Prusa-
kiem. Jako pruski historyk z powołania i urzędu, sili
się przy każdej sposobności na to, by historią i politykę
pruską nie tylko w jak najlepszym przedstawiać świetle,
ale nieomal idealizować i otaczać aureolą wielkości, wszy-
stkie jej choćby najciemniejsze strony. Nam biednym
Polakom jak łatwo pojąć, patryotyczna tendencyjność
szan. profesora rzuciła częstokroć ciężkie gromy na karki.
Niepodobna z większą zacieklnością, że nie powiem z
większym bezwstydem, publicznie wyrażać się o narodzie

ślawę wyszło. Na podobnie smutnym tle zasadniczym
rozwiązują się wypadki, począwszy od dnia 19 sierpnia,
czyli od dnia, w którym rada wojenna odbyła w pałacu
namiestnikowski postanawia podzielić armii w wyraźnym
celu odparcia lub, jeżeli się da, zniesienia Rosena i Go-
łówna napierających Warszawę od strony Pragi i za-
opatrzania stolicy w żywność. Ze jakiegobądź zagrożenie
Warszawy ze strony naciskającego ją z lewego brzegu
Wisły feldmarszałka Paszkiewicza ma być dla owych
wyprawionych korpusów czy oddziałów sygnałem powrotu
do centralnego ogniska powstania i Polski rozumie się
samo przez się, z natury rzeczy, choćby nawet wyra-
żonych rozkazów na to nie było. W tym celu i z podob-
nymi instrukcjami rozchodził się o dżdzim poranku
dnia 23 sierpnia w promieniach korpus Ramoriny liczą-
cy blisko 21,000 ludzi i 42 dział w Podlaskie, oddział
pułkownika Janowicza liczący 1200 piechoty i jazdy w
kierunku Węgrowa i Nuru, oddział wreszcie generała
Tomasza Zubieńskiego liczący około 4000 ludzi i 4 dział
w Plockie. Najważniejszą naturalnie pod względem siły,
zadania strategicznego i politycznego była misya korpusu
Ramoriny, której autor najobszerniejszy ustęp ostatniego
tomu dzieła swego poświęca, z której my zaś, chwytając
sobie sprawozdanie na późniejsze nieco miejsce, powie-
dzieć możemy poprzednio słów kilka o wyprawie obu podrzędnych
korpusów. Z pomiędzy trzech wyprawionych z War-
szawy dnia 23 sierpnia dowódców, wyróżnia autor prze-
dewszystkiem tak co do skuteczności spełnienia powie-
rzonego sobie zadania, jak co do dobrej dla powstania
woli, nader korzystnie drobną siłą rozporządzającego
pułkownika Janowicza, który zajmuje Siedlce, przywraca
tamże władzę cywilną powstańcom, drogą rekwiizycyi
wreszcie zaopatruje ogłodzoną stolicę w żywność, co zaś
najważniejszą, zabiera się w dalszym ciągu swęj wyprawę
wkroczyć na Litwę i po raz trzeci podjąć, skuteczniej,
jeśli się uda, dzieło zwinięciu niepowodzeniem Chłapo-
wskiego i Giełguda. Daleko tym sięgającym intencjom
kładzie bardzo naturalny koniec szturm Warszawy i ka-
tastrofa na głównym teatrze wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Literatura polska.

Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831 z mapami
i ośmioma kartami topograficznymi przez Ludwika
Mierosławskiego, tom VI, Paryż, 1875, tom VII, Pa-
ryż, 1876. (Cena każdego tomu 10 franków.)

(Ciąg dalszy.)

Tyle w sprawozdaniu naszym o ustępie poświęconym
w szóstym tomie dzieła Mierosławskiego dziejom dyploma-
macji polskiej roku 1831. Drugą część jego trudni się
również uboczem, choć uboczem wojennem, ową party-
zancką kampanią Samuela Różyckiego przeciw przepra-
wionemu w miesiącu lipcu z prawego na lewy brzeg
Wisły Rüdigerowi, w Sandomierskim i Krakowskim.
Kampania ta, czysto partyzancko-powstańczej natury ma
swoich malowniczych bohaterów, legendowo-powieścio-
wych bohaterów, ma owego pocziwego, starego pułko-
wnika Kalinkowskiego, który, gdy cała komenda jego
wzięta już prawie do niewoli, odcina się sam jeszcze
szablą Kozakom, ma dzielnego „woskonosa“ Ge-
droycza, walecznego dowódcę ptaszników sandomierskich
Grotuza, nadeszłyście zaś szczyty się Karolem Różyckim
i bohaterem pułkiem Wołyńców, których białe sukma-
ny z niebieskimi wylotami straszą już z dala zabobon-
nie czterokroć liczniejsze żołdactwo Rüdigera. Świetna
potyczka pod Iłżą dnia 9 sierpnia, jest kulminacyjnym
punktem tej ubocznej kampanii z tym praktycznym
rezultatem, iż wrażenie tego, spisami Wołyńców odnie-
sionego zwycięstwa trzyma na uwieży Rüdigera w Radomiu
i neutralizuje jego działalność dla głównej widowni
wojennej. W tęp też główna zasługa Samuela Róży-
ckiego, zasługa nie małej na losy kampanii wagi, jakkol-
wiek mu autor robi zarzut, iż, mogąc, nie przeszkodził
przeprawie Rüdigera przez Wisłę, że następnie nie umiał
być dość umiejętnym organizatorem i wydobyc z boga-
tych, nietkniętych jeszcze zasobów trzech województw
sandomierskiego, krakowskiego i kaliskiego tego wszy-
stkiego, co w ludziach, koniach i materyale wojennym
dostarczyć były łatwo mogły. Nawiasowo powiedziawszy,

doprowadza autor dzieje tej kampanii sandomiersko-krak-
owsko-kaliskiej aż do bitwy kaliskiej dnia 6 września,
czyli aż do epoki kapitulacyi Warszawy, która i na
obrot tej szacankowej kampanii fatalny wpływ swój
wyrzucić miała. — W siód m y m tomie, wydany przed
kilku zaledwie miesiącami powraca znowu autor na wi-
downię wielkich wypadków wojennych i politycznych po-
wstania. Rozpatrzy się nieco w charakterze chwili,
z którą się rzecz jego rozpoczyna. Jest to chwila zgub-
nego rozkładu po fatalnej nocy 15 sierpnia. Fatalną
nazywamy ją niekoniecznie dla tego, że droga zawsze
nam wstrętną sprawiedliwości latarniowej zrzuciła kilka
niewinnych, kilkanaście winnych głów, ale dla tego ra-
czej, iż targawczy się na dotychczasowe przewodnictwo
wojskowe i polityczne powstania, że strąciwszy je lub
przepłoszwszy, nie umiała na jego miejsce postawić nie-
lepszego i dodatniejszego. Wojskowo obiecuje suk-
cesor Skrzyneckiego Dembiński wstąpić wiernie w śla-
dy poprzednika, kiedy sukcesor Dembińskiego Kruko-
wiecki nadrabia minę, klnie się na siwe włosy, a w li-
stach poufnych przesyłanych do księcia Czartoryskiego
przyznaje po cichu równocześnie, że nie nie ma do ro-
boty i że wszystko stracone. Co się tyczy cywilnego
składu rządu wyszłego z kataklizmu nocy 15 sierpnia,
nie możemy się również przekonać, aby ministerstwo ota-
czające Krukowieckiego jako prezesa rządu a rekrutu-
jące się przeważnie z partyi kaliskiej sejmu, było pod
względem wartości politycznej i technicznej, jeśli tak
wolno powiedzieć, na włos lepszym od wywroczonego rza-
du pięciu. Polska nie miała, bez wątpienia, w roku 1831
ani c z ł o w i e k a, ani ludzi zdolnych rozumieć sytu-
acyi i sprostać jej trudnościom, ale właśnie dla tego
może lepiej wśród danych warunków było pozostawić ow-
chomy, ale istniejący przecież organizm, aniżeli obali-
wszy go, postawić na jego miejscu c h a o t y c z n y
r o z k ł a d. Najniewłaściwszą zaś jego datą jest rodzająca
się z nocy 15 sierpnia dyktatura Krukowieckiego. Kru-
kowiecki uchodzi za najwybitniejszy wyraz i symptom
zwycięstwa, za intronizacyą demagogii, staje się żywym
przedmiotem wstrętu dla wszystkich żywiołów zachowa-
włości i arystokracji jakiegobądź nazwiska i stanowi-
ska, dla wszystkich Dembińskich, Wielopolskich, Chra-
nowskich, Barzykowskich, Czartoryskich, Zamojskich, Gu-

stawów Małachowskich i ich licznej klienteli. Przy pra-
wdziwej energii, wierze w siebie i w rzeczywistość swojej
władzy ze strony Krukowieckiego byłby się może jeszcze
ów rozkład dał zażegnać, byłoby się może dały stronn-
ictwa uciszyć, byłoby się może udało podnoszącym glo-
wie nieposłuszeństwa nakazać milczenie. Zajrzawszy je-
dnakże w głąb postępowania i sumienia Krukowieckiego,
przychodzi się do przekonania, że i on, dyktator rozpa-
czy, nie myśli bynajmniej spłonać na stosie ofiarnym,
że mu się nie chce ani umrzeć, ale też tęp mniej je-
szcze wierzyć w zwycięstwo powstania i że mniej lub wię-
cej zaszczytna kapitulacya z zakorzenionem przesą-
dnie, jak u wszystkich, przekonaniem, iż Mikołaj nie
waży się dotknąć ładu i składu zarękojmonego trakta-
tami europejskimi Królestwa Polskiego, — staje się
portem, do którego wraz z tak zwaną przez autora par-
tyą pretoryjską i dyplomatyczną mimo wszelkich bu-
tynych przeglądów i butniejszych jeszcze odezwy pióra
Osińskiego, zdąży. Istna gra Augurów rzymskich śmie-
jących się, czy to noszą imię Zamojskich i Czartory-
skich, czy też Krukowieckich, Chranowskich, Wielopol-
skich, z narodowego zapału biorącego ich odezwy i ob-
jawy patryotyzmu na sery. Pacyfikacya, oż główny
mianownik, do którego się ściągają wszelkie dą-
żenia i popędy ówczesnych jakichbądź powag powstania,
oż godło razem i zasadniczy cel ich akcyi, którego wysty
i strach nie pozwalają im przepuścić przez usta. Ztąd
owa powściągliwość w szukaniu zbrojnego spotkania z
Moskalami, ztąd widoczniejsza jeszcze niechęć obrażania
ich i rozdrażniania niepotrzebnem już niby zwycięstwem
tam, gdzie zwycięstwo jeszcze było prawdopodobnem,
ztąd owa żądza oglądania w obozie polskim choćby tylko
cienia carskiego parlamentarza. W podobnej chwili cho-
dzi jednakże frakcyom, na które się powstanie pocyna
rozpadać, o dwie rzeczy: 1) o wzajemną względem siebie nie-
zależność, 2) o to, aby jedna drugiej nie przeliczywała
w znaczeniu i wadze bądź to zwycięstwem na polu bi-
tew, bądź powodzeniem w układach pacyfikacyjnych. —
Ztąd to przyznany później dopiero tak naiwnie w Pa-
m i e t n i k a c h Dembińskiego wstręt arystokratycznego
patronatu korpusu Ramoriny do odniesienia zwycięstwa
nad Rosenem, do spieszenia na pomoc Warszawie, „co-
by tylko demagogowi Krukowieckiemu na korzyść i

nieszczęśliwym i uciśnionym, jak to uczynił p. Treitschke w prelekcji uniwersyteckiej o historii pruskiej, w czwartek dnia 26 bm., w obec setek słuchających. Mówił o pierwszym podziale Polski. Mimo, że wiedział dobrze, iż między słuchaczami znajdują się także Polacy, zaszczytał nasz naród w początku swej wyższości rasowej pogardliwą nazwą „Polacken“; nasze urządzenia nazywał szanowny Prusak gałgańskimi (lumpig). Zwykliśmy wprawdzie podobne słowa słyszeć z ust najniższego motłochu, ale nie spodziewaliśmy się nigdy usłyszeć ich z ust profesora uniwersytetu, zawiązanego w świecie naukowym niemałej powagi. Lecz mniejsza o takie wyrazy, ubliżające nie nam, ale mowcy. Smutniejsza rzecz, i świadcząca o upadku nauki niemieckiej — jest sposób umysłowej tendencji, w jaki przedstawiał historię, przekraczając fakt, uniemożliwiał jej brudy, a potwarzał i obrzucał błotem uciśnionych.

P. Treitschke wprawdzie przyznał, że pierwsza myśl rozbioru Polski wysłała od Prus; ale myśliby się, toby sądził, że ich politykę z tego powodu choćby słówkiem zganił. Owszem chlubił się z tego chluba swą ojczyznę, i śmiało wypowiedzieć, że powzięcie pierwszej myśli podziału jest największą zasługą Prus, istną chwałą historii pruskiej. Gniewał się nawet p. Treitschke na Katarzynę, że początkowo, jak powiada, opierała się propozycji pruskiej, aż dopiero uniesiona gniewem i oburzeniem (Groll und Entrüstung) z powodu szaleństw Polaków (das tolle Treiben der Polacken), porwała pióro i podpisała rozbiór. Zaczyna ten profesor pozwolić sobie drwić z „sentymentalnych“ historyków i polityków „na zachodzie“, którzy podział Polski nazywają „gwałtem“ lub „zbrodnią“, zapewne dla tego, że im samym nie się nie dostało. Wedle niego potrzebował Fryderyk zabrane ziemie dla „zaokrąglenia“ kraju swego, a więc słusznie je zabrał. Wspaniała logika! Nawet pochwalił trzeba króla pruskiego, twierdzi p. Treitschke, że oswoiłby ziemie „pierwotne niemieckie“ od „nieznośnej tyranii“ i „gałgańskich gospodarek“ (lumpige Wirtschaft) Polaków. Zresztą najlepszym dowodem, iż Polakom nie wyrządzono żadnej krzywdy, jest fakt, że nie bronili się wcale, ale „dobrowolnie“ oddali Prusakom część swoich ziem, że sejm nawet „dobrowolnie potwierdził“ rozbiór kraju. Takie jest rozumowanie p. Treitschke. Nie będę zresztą rozwodził się nad innymi argumentami równie prawdziwością i wagą, które chciał grabież przestroić na cnotę i zasługę; nad przekraczaniem lub dowolnym tłumaczeniem faktów, nad obelgami, które miewał bezustannie na naród nieszczęśliwy, dobierając słów z ulicy. Również ani zbijać jego argumentów, ani krytykować jego widzenia rzeczy nie myślę; bo wykładem czwartkowym dowiodł nam, że ani na jedno, ani na drugie nie zasługuje. Zyczymy szczerze, ażeby pan Treitschke swój wykład o pierwszym podziale Polski ogłosił drukiem — byłoby to najświetniejszy dowód bezstronności i powagi niemieckiej nauki.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Bitwa pod Plewną oddalania się coraz bardziej jako świetne zwycięstwo Osmana paszy. Na nieszczęście jednak brak wszelkich szczegółów do nakreślenia obrazu tej dwudniowej walki. Do korpusu Osmana paszy używano zrazu nader małą wartość. Przypuszczano, że będzie tylko bronił przeprawy przez Dunaj Rumunom i nie ruszy się z Widynia. Dla tego też nikt z korespondentów dziennikarskich nie udał się do jego głównej kwatery, ale wszyscy natomiast zjechali się do Szumli, jako do ogniska operacji tureckich. Z tego powodu, chociaż już tyle dni ubiegło od czasu tej walki dwudniowej pod Plewną, nie mamy jednak ani sprawozdania z samej bitwy, ani też z tego znakomitego marszu, który Osman pasza z takim pośpiechem i z taką tajemniczością, wykonał z Widynia do Plewny.

A przecież tylko od korespondentów z obozu tureckiego moglibyśmy się spodziewać obiektywnego sprawozdania. Rosyjanie taką cenzurę rozpościerają nad dziennikarzami przebywającymi w ich obozach, że ci ostatni albo się decydują pisać to, co Rosyjanom podoba się, albo też opuszczają ich obozy i przenoszą się do Turków.

Pozostaje więc nam tylko oprzeć się na sprawozdaniach urzędowych. Ale cóż, kiedy Turcy odznaczają się lenistwem niesłychanym w kreśleniu swych biuletynów! Ktoby przypuszczał, czytając sprawozdanie tureckie z bitwy pod Plewną, że był to bój tak wielkich rozmiarów, iż Rosya, która z natury rzeczy egzageruje swe zwycięstwa, a jak może obniża i osłabia znaczenie swych porażek, że ta Rosya była jednak zmuszona, przemilczając zupełnie o bitwie czwartkowej, podać jako rezultat piątkowej bitwy stratę przeszło 2000 ludzi a w tej liczbie jednego generała, dwóch pułkowników i 50 oficerów.

W najlepszym razie można było przypuszczać, że Rosya albo nie doniesie albo też wspomni o jednym oficerze rannym a kilku kozakach zabitych. Tymczasem przyznaje się ona do tak wielkich strat, że pomimo iż w sobotę, na trzeci dzień, otrzymała posiłki, nie odważyła się jednak zaatakować Osmana paszę.

Bukareszki korespondent rusof. Presse s donosi, że kłeska zadana wojskom rosyjskim pod Plewną, zbliża z tropu Rosyan. Gros armii był już w ruchu przeciw Ruszcukowi i czworobokowi forticznemu, wtem nagle nadeszła wiadomość o kłesce jen. Schilden-Schuldnera pod Plewną. Ze Rosyjanie nie podjęli walki zaraz 20 bm. dowodzi, że nie mieli posiłków pod ręką, że bowiem znajdowali się nad Lomem, a przeto o trzy marsze od Plewny. Mimo że walka pod Plewną nie miała wielkiej doniosłości strategicznej, to skutki jej o tyle były fatalne dla Rosyan, iż dywizja piechoty co tam walczyła, została rozbita, a w. ks. Mikołaj zamiast posunąć się z połączeniem siłami przeciw Ruszcukowi i Szumli dzisiaj zniwielonym jest przedewszystkiem zabezpieczyć tyły swe i skrzydła przeciw stojącym pod Plewną pod dowództwem Osmana-Turkom w sile 25-30 tysięcy wojska. Kłeska pod Plewną pociąga, przeto za sobą zwłokę w rosyjskich głównych operacjach przeciw czworobokowi forticznemu, co znowu skutkiem tego, że pora jest spóźniona, nie jest wcale bez znaczenia.

Co zaniedbał Abdul-Kerim, pisze dalej Presse, stara się naprawić nowy wódz naczelny Mehmed Ali. — Jak nam donoszą z Carogrodu, wyruszyć miał z skoncentrowanymi pod Szumli wojskami i pomaszerować w kierunku Osman-bazaru. Gdyby wiadomość ta potwierdziła się, linia jego operacyjna byłaby zwrócona przeciw Tirnowi i zmierzałaby co najmniej do odciążenia korpusu Radeckiego, który przeszedł przez Bałkan, od rosyjskiej głównej armii. O ile marsz taki w polu otwartym z Szumli do Tirnowy byłby niebezpiecznym dla liczebnie słabszej armii tureckiej, o tyle miałby widoki, gdyby w. ks. Mikołaj nie zdołał stanąć w sam czas nad Jantrą celem zakrycia tej rzeki i odparcia Mehmeda Alego. Przeciw śmiałoemu przedsięwzięciu Mehmeda przemasza smutny stan armii tureckiej, który spowodował usunięcie Abdul Kerima. Nowy wódz naczelny jest

najmłodszym z marszałków tureckich, zachodzi przeto pytanie, czy odważy się mimo zastrzeżeń swych podkomendnych, mimo nadwagężonej karności i dezorganizacji swych wojsk rozpocząć przeciw Rosyanom kroki zaczepne. Korespondent powyższego dziennika donosi dalej, że legiony bułgarskie zawiody pokładane w nich zaufanie i wszędzie ustępują przed baszybuzukami i Czerkiesami.

Wódz naczelny armii naddunajskiej Mehmed Ali pasza wydał przy objęciu komendy następującą do wojska proklamacyę:

Nieprzyjaciel, który wtargnął aż do serca krajów sultana, musi być zjadł wypędzony. Mamy do wyboru albo zamienić kraj ten, który wróg nasz spustoszył i krwią zbroczył w grób jego, lub też znaleźć groby w tej szafłonej ziemi. Walczcie odważnie, bo od tego zawisł los naszej ojczyzny. Otrzymałem zupełne pełnomocnictwo do prowadzenia was przeciw nieprzyjacielowi. — Mam prawo wynagradzać tych, co wiernie spełnią swój obowiązek względem państwa i sultana, lecz zarazem karać bez litości każdego, co w ważnej tej godzinie okazał się podłym i tchórzem.

Wedle depesz z Szumli wróciło zaufanie w własne siły i pewność w siebie odkaż zamianowano nowych dowódców.

W głównej kwatery tureckiej zapanował ruch zdwojony. Nominacya Mehmeda paszy przyjęło wojsko z zapalem. Mehmed posiada zupełne zaufanie armii i może liczyć na zupełne jej poparcie.

Nacoczny świadek bitwy pod Nikopolisem oddaje największe pochwały wojsku tureckiemu. Pisz on, że żołnierze i niżsi oficerowie bili się jak lwy. Strata Rosyan w tej bitwie ma wynosić przeszło 3000 w zabitych i rannych, chociaż rosyjskie wykazy urzędowe wyliczają tylko 1264 zabitych i rannych, pomiędzy nimi dwóch pułkowników i 64 oficerów. Bataliony n i z a m o w stały niewzruszenie jak mur i dopiero artyleria rosyjskiej udało się zmusić r e d y f o w do opuszczenia zajmowanych pozycji. Ztąd cofnęły się te waleczne wojska, ale nie w rozsypanie lecz w zwartych szeregach, tak że Rosyjanie musieli walczyć o każdą piędź ziemi. Jeńcy turecy wzięci pod Nikopolisem w liczbie 6000, zostali na Bukareszt wysłani w głąb Rosyi. Do granicy rosyjskiej eskortują tych jeńców wojska rumuńskie. Wstydzić się zaiste — tak pisze pomiędzy innymi korespondent Neue freie Presse z Bukaresztu — pisać jeszcze cokolwiek o tej armii rumuńskiej i o stanowisku, jakie ona zajmuje w kampanii obecnej. Książę Karol jest po prostu wykonawcą rozkazów wydawanych mu z rosyjskiej głównej kwatery.

O przeprawie czwartędy dywizji rumuńskiej pod komendą generała Manu, dowiadujemy się jednocześnie z wielu źródeł. Pisz o tym niezachwiała Turkom wieścińska Pol. Corr. w telegramie z Bukaresztu pod datą 25 bm.: „Wojska rosyjskie zajmujące dotychczas Nikopolis, wysłano na wzmocnienie oddziałów znużonych w walce pod Plewną, gdzie zapowiadają wielką bitwę, której tamta miałyby być jedynie przegrzywką, wykonaną przez strażę przednią. W skutek tego naczelne dowództwo rosyjskie zażądało, ażeby za przyzwoleniem księcia Karola przeprawiła się na prawy brzeg Dunaju i zajęła w Nikopolisie miejsce wyprowadzonych oddziałów czwartą dywizję rumuńską. Dziś w nocy oddział ten pod dowództwem generała Manu przeszedł Dunaj i wkroczył do Nikopolisu.“ Przeprawa odbyła się 24 bm., wojska 4 dywizji rumuńskiej roześcięły się nad brzegiem Dunaju od Nikopolisu do Rahowy na długości mil piętnastu. Zdaje się więc z tego, że przynajmniej o spełnieniu fakcie wkroczenia wojsk księcia rumuńskiego w granice posiadłości swojego suzerena wątpliwość już nie można.

Nie wiemy, jaka może być siła tej dywizji rumuńskiej przeprawionej za Dunaj; wiadomości bowiem o siłach księstw zjednoczonych zawsze były i są niepewne. Stała armia rumuńska na papierze, składająca się z 4 dywizji po dwie brygady, liczy 8 pułków piechoty linowej, 4 bataliony strzelców, 2 pułki jazdy, 2 pułki artylerii i batalion saperów. W czasie pokoju siły te liczą ledwo 16,000 ludzi, w czasie zaś wojny podnoszą się do 42,440, oprócz pociągów, służby sanitarniej itp. Zatem jeżeli cyfra rzeczywista znajdujących się pod chorągiewami dorównywa cyfrze figuralnej na papierze, to przypuszczać należy, iż przeprawiło się na prawy brzeg Dunaju najmniej 10,000 Rumunów. Cyfra ta, a choćby nawet nieco większa, nie wiele znaczy, zwłaszcza przy niebiłtości i małej wprawie żołnierza rumuńskiego.

W Carogrodzie wynaleźli — jak piszą do Köln. Ztg. — major Bukowski i francuzki inżynier de Leus aparat do burzenia mostów. Panowie ci, przedłożyli przed sześcioma tygodniami plany swe admiralicy, która jednakże zwlekała ze zbadaniem wynalazku. Widząc to wynalazcy zbudowali na własny koszt model, zainteresowali dla swojego wynalazku otoczenie sultana i zrobili przed kilkoma dniami na słodkich wodach w obecności sultana, który przybył z liczną świtą, próbę z modelem. Próba mimo niesprzyjających okoliczności powiodła się.

Do Aug. Allgem. Ztg. piszą z Bukaresztu, że na tamtejszym dworze kolejowym popuły się ogromne masy zapasów rosyjskich, zwłaszcza mąki i konserwów mięsnych. Ogółem popuło się 600 pak z bulionem, 80 skrzyń z kiszkami grochowymi, setki miechów z sucharami i mąką.

O przesyłkach wojsk angielskich na morze Środkie wiadomo nam tyle, że dnia 25 bm. opuścił parowiec „Euphrat“ z 1800 ludźmi Portsmouth. Dnia 27 bm. miał wypłynąć na pełne morze „Crocodile“ z 1000 ludzi. Okręt „Serafis“ ma być gotów na 5, „Malabar“ na 8 a „Junna“ na 11 sierpnia do podróży. Jak usilnie pracują w Portsmouth, wpływa z tego, że dniem i nocą bez wytchnienia są w ruchu warsztaty okrętowe. Ogółem przeznaczono do odplynięcia 21,000 wojska.

O bitwach pod Plewną telegrafują do Neue fr. Presse z Nikopolisu pod dniem 25 lipca, co następuje:

Podaję bliższe szczegóły o dotychczasowych bitwach zaszłych pod Plewną: W dniu 21 i 22 lipca brygada 9 korpusu rosyjskiego w sile 6000 ludzi wysłana została do Plewny, dokąd przed tem już wysłano 1200 Rosyan, celem zabezpieczenia sobie linii Plewna-Lowacz i traktu prowadzącego z Ruszcuku do Zofii. Straż przednia walczyła w dniach 19 i 20 z 7000 do 8000 Turków z korpusu Osmana paszy i poniosła kłeskę. Gdy powyżej wymieniona brygada w dniu 21 lipca dotarła do pozycji tureckich, Rosyjanie w sile teraz 7 tysięcy ludzi natarli na Turków i zdobyli ich pozycje po prawej stronie rzeki Kriwicy. Liczne posiłki tureckie, które w sobotę jeszcze dnia 21go lipca nadeszły, siły tureckie podniosły do 16 tysięcy żołnierza. Rosyjanie, którzy w pierwszym dniu dobrze bili, nie mogli się oprzeć teraz Turkom. — Krwawa batalia rozpoczęła się na nowo w niedzielę rano i zakończyła się katastrofą dla Rosyan. Siły tureckie

wzrosły w dniu tym do 28 tysięcy, bo 12 tysięcy świeżego żołnierza nadeszło z Widynia na pomoc. Turcy rzucili się na Rosyan i wyparli ich wnet z pozycji, przy czem stracili Rosyjanie 2000 ludzi a uciekając w nieładzie ścigani byli przez Turków z bagnietem w ręku. — Padł tam pułkownik Rosenbaum pułku archangielskiego i wielu oficerów. — Dywizja 4 korpusu, która przeszła w niedzielę Dunaj pod Zimnicą i miała wzmocnić armię carewicą, wykondemierowana została także do Plewny. Z Nikopolisu wysłano również brygadę w tę stronę, tak że obecnie stoi pod Plewną 25 tysięcy Rosyan naprzeciw 27 tysięcy Turków i jutro już trzecią spodziewają się bitwy. Osmanowi paszy, mającemu swą kwatę w Plewnie nowe nadeszły posiłki. Nikopolis zasłania od strony Rahowy jedna tylko brygada rosyjska.

Depesze dzienników zagranicznych:

Carogrod, 27 lipca. Straż przednia turecka w sile 8 batalionów pod dowództwem Suleimana paszy zetknęła się pod Karabunarem z wojskami rosyjskimi. Ponieważ straż przednia (Suleiman pasza stoi z korpusem swoim jeszcze pod Adrianopolem) była za słabą, musiała zatem po kilkugodzinnej walce cofnąć się przed przemagającymi siłami, przyczem utraciła kilka dział.

Bukareszt, 27 lipca. Skutkiem nadejścia wojsk z Zofii wynosi dzisiaj korpus Osmana paszy 40,000 ludzi. Potyczki stoczone dnia 23 i 24 nad rzeką Krywicą, poboczną rzeką Widu, pod Plewną, wypadły na niekorzyść korpusu IX, lecz o tem zachowują tutaj największą tajemnicę. Atak na Ruszcuk nie przyszedł dotychczas z tego powodu do skutku, iż carewicz był zmuszony wysłać część wojsk na pomoc operującemu z Nikopolisu przeciw Plewnie jen. Krüdenerowi.

Z Zimnicy nadszedł rozkaz przygotowania dla rannych 25 000 łóżek.

Rosyjski sztab generalny kontroluje ściśle przebiegających tutaj Anglików.

Bukareszt, 27 lipca. Wczoraj przeprowadził się przez Dunaj pod Zimnicą ostatnie oddziały dywizji 4-tę. W Sistowie otwarto prywatną stacyą telegraficzną. Wszystkich ciężko rannych Rosyan przewożą do Rosyi.

Z za Bałkanów.

Kłeska Turków pod Karabunarem na południe od Jeni-Sagry, na południowym wschodzie Eski-Sagry otworzyła ósmemu korpusowi rosyjskiemu, który od chwili przekroczenia Bałkanów walczył z nieodmiennym powodzeniem, drogę z doliny Tundzy do doliny Marizy i do Filipopolu. Wedle depesz Biura Reutera dotarł korpus ten po ostatnim swem zwycięstwie, maszerując wzdłuż kolei żelaznej aż do Haskioj, położonym na trasie prowadzącym do Filipopolu. Kierunek, jaki obrał generał Hurko pozwala przypuszczać, że Rosyjanie zamierzają przedewszystkiem zająć szybko Filipopol i opomąć cały pas kraju między doliną Tundzą i doliną Marizy. Plan ten ma widoki powodzenia, Suleiman bowiem cofnął się z pobitą awangardą na Adrianopol, gdzie stoją główne już siły, a w Filipopolu nie ma tyle wojska, by mogło stawić opór skutecznemu naddążającemu Rosyanom. Rosyjanie zdają się dalej liczyć i na to, że po nieudanej ofensywie pod Karabunarem i poniesionej tutaj porażce, w której stracili Turcy 10 dział, nie odważy się Suleiman pasza tak prędko na podjęcie kroków zaczepnych. Filipopol został upatrzonej na punkt środkowy organizacji powstania bułgarskiego, a ponieważ doliny Tundzy i Marizy bardzo są urodzajne, przeto zaprowiantowaniu wojsk rosyjskich, choć znacznie oddalonych od składów prowiantowych nie grozi niebezpieczeństwo. Nie podobna sądzić inaczej, jak tylko, że pierwszy debiut Suleimana paszy, w którym tyle pokładano nadziei, podniesie jeszcze w Carogrodzie złe wrażenie, wywołane skutkiem przeprawy przez Bałkan.

Midhad pasza.

W sprawie pobytu w Wiedniu i powrotu do Carogrodu Midhada paszy odbieramy dzisiaj mnóstwo depesz, z których pokazuje się ostatecznie, że maż ten stan nie otrzymał jeszcze wezwania, aby przybywał do stolicy tureckiej. Gdy depesza do augsb. Allg. Ztg. zapewnia, że Midhad pasza uda się z Wiednia nie do Carogrodu, lecz Londynu, utrzymują inne źródła, że powrót jego do Carogrodu jest jeno kwestyą czasu i to bardzo niedalekiego.

Wedle Köln. Ztg. otrzyma Midhad formalny rozkaz odwołania dopiero w Wiedniu lub Tryescie. Nim jednakże Midhad obejmie swój urząd musi być w każdym razie usunięty od boku sultana Mahmud Damat. Wedle Presse zabawi Midhad w Wiedniu dziesięć lub dwanaście dni. Neufreie Presse zaprzecza pogłoskom o odjeździe Midhada bądź do Londynu bądź do Brindisium. Zdaniem tego dziennika Midhad uda się wprost z Wiednia do Carogrodu.

Korespondent France, który miał sposobność rozmawiania z ekskwyerem, telegrafuje, iż tenże powiada, że nie nadeszła jeszcze dlań chwila powrotu do Carogrodu. Midhad mniema, że daleko więcej ma sposobności oddać Turcy usług w Wiedniu i Londynie, niż w Carogrodzie; przekonany on jest, że rząd sultanski chwyci się energicznych kroków wojennych, że jednak nie wywiesi chorągwi proroka; zdaniem jego dalej Anglia i Austria nie zezwoli na zawarcie odrębnego turecko rosyjskiego pokoju.

Wedle Estafette miał sultan zapytać się telegrafem bawiącego w Plombières-Midhada, czyby nie chciał przyjąć na nowo swojego urzędu. Midhad odpowiedział bezzwłocznie w te słowa: „Gotów jestem do wszelkich ofiar i pragnę dzielić niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się moja ojczyzna; oddaję się pod rozkazy W. Ces. Mości.“ Skutkiem tego poleceno udać się Midhadowi do Wiednia i tutaj dalszych oczekiwać rozkazów.

Z azjatyckiego teatru wojennego.

Podczas gdy na europejskim teatrze wojny lada chwila należy się spodziewać nader doniosłych wypadków a mianowicie szturmu Rosyan do silnej warowni Ruszcuku, na azjatyckim od czasu ostatniej walki pod Bajazydem, głęboka zapanowała cisza. Mukhtar pasza z silną swą armią, liczącą podobno 40,000 żołnierza oszańcował się w pobliżu Karsu czekając prawdopodobnie natarcia Rosyan od strony Karsu, dokąd Rosyjanie ciągle świeże przesyłają posiłki. Z głębi Rosyi maszerują ciągle wojska do Tyflisu. W ostatnich dniach miała stanąć 4 dywizja piechoty z Królestwa Polskiego, kilka brygad z Ukrainy, kilka baterii artylerii i dywizja kozaków. Z wojsk tych posłano natychmiast do Ardahanu 12 batalionów piechoty i 4 baterie artylerii. Skutkiem tego miał już generał Komarow dowodzący w Ardahanie wysłać silniejszy oddział ku Olti. Przeciw temu oddziałowi miało wyruszyć 3000 Turków.

Najnowsze wiadomości, jakie odbiera Neue freie Presse z azjatyckiego teatru wojny są następujące: Erzerum, 26 lipca. Obiedwie armie stoją naprzeciw siebie gotowe do boju. Tureckie patrole codziennie przeprowadzają się przez Arpatsai, graniczną rzekę po-

między Rosyą a Turcyą, i bardzo często przychodzi do małych utarczek nad granicą. W Samchet, pomiędzy Aleksandropolem a Tyflisem miało wybuchnąć powstanie.

Główna kwatery Trimis, 19 lipca. W dniu 17 lipca zrobili 14 szwadronów kawalerii brygady Mustafy-Safet paszy, rekonesans z Akbunar. Rosyjanie wysłali naprzeciw im kawalerii i zamierzali zająć pozycję Utiço-Tepe. W dniu 18 alarmowano oboz w Akbunar. Udziało się, że Rosyjanie chcą zakryć marsz swego lewemu skrzydłu, wysłali silny oddział kawalerii na rekonesans. Kawaleria turecka wysunęła się przeto naprzód a dwa szwadrony czerkiesów uderzały po kilku razy na Rosyan. Nieregularne pułki rosyjskiej kawalerii i kozacy pierzchli w końcu i Turcy ścigali ich aż do przednich straż pchoty. Straty Turków wynosiły 200 ludzi, pomiędzy nimi padł major, Reszid bey. Rosyjanie stracili wiele ludzi, koni i jeńców. W nocy ruszyła armia turecka naprzód, frontem ku północy. Zalogowała Karsu, wyruszyła w sile 18 batalionów ku Wismu Kioj. Ghazi Mehmed Szamyl pasza przybył z 1000 czerkiesów do Guzin, gdzie wielki w skutek tego zapanał entuzjazm.

Tyflis, 26 lipca. Ambulanse i szpitale polowe armii rosyjskiej przeprowadzono z Kyrkydarya do Aleksandropola. Generał Loris-Melikow przybył tam także.

Raport komendanta eskadry tureckiej na morzu Czarném, Hassan paszy, do ministra marynarki, z dnia 16 bm. opiewa:

„Dnia 6 lipca udałem się z fregatą Assari-Turk i z korwetami: Nedzmi Szavket, Idzla i Musaffer pod Sebastopol, gdzie przybyłem w niedzielę o 8 i pół rano. Zbliżyłem się do warowni na trzy mile (morskie, 4 na jedną jeograficzną). Rekonesans, który kazałem wykonać, wykazał, że w porcie stoją statków, z których jeden miał u masztu banderę wice-admirałską. Kazałem wywieść czerwoną banderę na znak wezwania do boju, i ruszyłem naprzód, ale nie przyjaćcieli nie miał ochoty do spotkania i cofnął się do wewnętrznego portu. Jednocześnie widzieliśmy mieszkańców, uciekających z miasta. Warownie poczęły dawać ognia do naszych statków, lecz artyleria nasza zmusiła je do milczenia i uszkodziła znacznie. Teraz już mogę być w blizkości wyprawy do zatoki, zaniechałem tego wszakże, z obawy natknięcia się na torpedy.

„Ztamtąd ruszyłem ku Eupatorji, i opodal od tego miasta ujrzałem skuter (schooner) płynący pod banderą rosyjską. Na widok eskadry cesarskiej pomknął on ku przystani, zarzucał kotwicę tuż pod bateriami nadbrzeżnymi, podczas gdy załoga jego wyskoczyła do łodzi i salwowała się na ląd. Wysłałem korwetę Musaffer i Idzla wraz z dwoma łodziami, należącymi do fregaty, niosącymi moją banderę, dla schwytania skutera, a sam fregatę i z korwetą Nedzmi Szavket rozpocząłem ogień przeciw bateriom nadbrzeżnym. W krótkim czasie działa tychże były zdemontowane, warownie miasta zachodniej strony zniszczone i miasto samo wiele uciekło. Skuter wzięliśmy i pod jego pokładem znaleźliśmy 70,000 ók (90,000 kilo) soli. Sądząc po skutkach naszego ognia, przypuszczać muszę, że nieprzyjaciel musiał stracić wielu zabitych i rannych. Nam raniłono lekko majtką na korwecie Idzla. Z pod Eupatorji udała się eskadra do Suliny.“

NIEMCY.

* Berlin, 29 lipca. Do Magdeburger Ztg. napisał z Berlina, że obecna rosyjsko-turecka wojna nie tylko szkodzi wielce finansowemu interesowi Rosyi, ale i Niemiec. Administracye kolei rosyjskich dają się bowiem już z tem słyszeć, że nie będą mogły płacić gotówkami procentów od akcji z prawem pierwszeństwa, boby przetrwały to uciertałyby wielce koleje. Wszelkie zobowiązania swa przeto postanowiły administracye kolejowe realizować tylko papierowymi rublami. Dla Niemiec będzie to wielką kłeska ekonomiczna, bo najwięcej akcji kolejowych rosyjskich z prawem pierwszeństwa znajduje się właśnie w Berlinie. Kapitał, jaki targ pieniężny Niemiec powierzył rosyjskim Towarzystwom kolejowym przenosi 100 milionów talarów. Skoro tedy procenta wypłacone będą w rublach papierowych, to nie tylko procenta znacznie się zmniejszą, ale i kapitały ucierpią wielce, bo przez niską spadną akcje w kursie i nie podniosą się tak prędko. Północno-niemiecki a mianowicie pruski targ pieniężny chętnie zawsze kupował akcje z prawem pierwszeństwa, gdyż za procenta rzezyło państwo. Jeżeli teraz albo później nieco nastąpi zmiana w tej mierze i procenta nie zostaną wypłacone al pari gotówką, lecz pieniędźmi papierowymi, których kurs spada bardzo nisko, w takim razie nastąpi krach w Niemczech dotkliwszy, aniżeli w Rosyi samej i Anglii, gdyż targ berliński zasypany jest formalnie rosyjskimi akcjami kolejowymi z prawem pierwszeństwa. Ucierpi na tem najwięcej wiele rodzajów prywatnych, nawet niezamierzonych, a i tak znowu fundusze inwalidów ulokował znaczne kapitały w tych akcjach. Gdyby administracye kolei rosyjskich miały istotnie wystąpić z zamiarem płacenia procentów nie gotówką, lecz papierami, musiaby rząd niemiecki koniecznie oprzeć się temu i wezwać rząd rosyjski, aby stosownie do swego polecenia, postarał się o wypłatę procentów w brzegu oej monecie.

Deutsche Reichs Correspondenz donosi, że pomiędzy europejskimi mocarstwami toczą się obecnie narady nad tem: coby dla obrony chrześcian żyjących w Turcyi uczynić należało w razie rozwinięcia przez sultana na chorągwi proroka. Rząd niemiecki miał podobno zaproponować, aby wszystkie europejskie mocarstwa rozporządzające siłami morskimi, wysłały silne floty do Carogrodu, aby wspólnie bronić tam interesów chrześcian. Rząd turecki dowiedziawszy się o przechylaniu się mocarstw do propozycji Niemiec, miał zakomunikować rządowi europejskim, jak donosi Pol. Corr., że nie myśli rozwijać sztandaru proroka i jak dotąd tak i nadal weźmie pod swoją obronę chrześciańską ludność.

Prace około wysuniętych fortów i silniejszych obwarowań twierdz, w pełnym są biegu. Rozpoczęte w bieżącym roku prace przy twierdzach w Kolonii, Koblencku, Moguncji, Rastatt, Ulm, Ingolstadt, Szpandawie, Kistrzyń, Poznaniu, Toruniu, Królewc, Głogowie i Nisie, postępują raźnie. Nadto fortyfikują porty Gdańsk, Memel, Piławy, Kolobrzeg, Swinemünde, Stralsund i Sondernberg-Düppel. W portach wojennych Friedrichsort i Wilhelmshafen rozpoczęto także roboty. Na wszystkie fortyfikacje przeznaczono 170,973,000 marek.

FRANCYA.

* Paryż, 28 lipca. Im dłużej trwają przygotowania do stanowczej walki wyborczej, tem widoczniej okazuje się, że ks. de Broglie a wraz z nim i marszałek prezydent sądzili i oddawali się nadziei, iż im się uda utworzyć wielkie stronnictwo Mac Mahonistów a zwolenników dawniejszych dynastji albo na bok usunąć alja, do tego nowego wcielić stronnictwa. Dotąd tymczasem zaledwo dwudziestu naliczyć można Mac Mahonistów.

